

Nieregularnik

09/2022(8)

Gazetka szkolna II Liceum Ogólnokształcącego w Olsztynie

Lato się tak jak skazaniec kładzie
pod jesienny topór krwawy...

Konstanty Józef Gałczyński



II LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE IM. K. I. GAŁCZYŃSKIEGO



Redakcja „Nieregularnika” wita Was serdecznie w nowym roku szkolnym!



Większość z Was raczej na to nie czekała, ale wakacje dobiegły już końca i życie w Dwójce odżyło. Tym samym powracamy z gazetką. Mam przyjemność bycia redaktorką naczelną „Nieregularnika” w tym roku, jako że nasz pierwszy redaktor naczelny i jednocześnie założyciel – Kacper Myszkowski – jest w klasie maturalnej. Z tego miejsca chciałam złożyć mu – w imieniu całej redakcji – ogromne podziękowania za wyjście z inicjatywą i prowadzenie „Nieregularnika” przez pierwszy rok jego istnienia. Mam nadzieję, że w wolnym czasie Kacper dalej będzie dla nas pisał, bo jego teksty dodają gazetce niepowtarzalnego charakteru. Bardzo dziękuję za możliwość przejęcia roli naczelnej w tym roku, mam nadzieję, że zainteresowanie „Nieregularnikiem” będzie tylko wzrastać!

Jako że to pierwszy numer w tym roku szkolnym, chciałabym przypomnieć Wam, żebyście o sobie dbali. Wiem z doświadczenia, że przy natłoku sprawdzianów, prac domowych i niezapowiedzianych kartkówek łatwo zapomnieć o śnie, jedzeniu czy po prostu zdrowiu, ale proszę, próbujcie tego pilnować. Oceny można poprawić, zdrowie macie jedno.

Jednocześnie chciałabym serdecznie zaprosić wszystkich pisarzy-amatorów (nie amatorów oczywiście również!) do naszej redakcji. Jeśli macie ochotę sprawdzić swoje umiejętności dziennikarskie, to porozmawiajcie z Panią Profesor Budzyńską, a ona przekaże Wam szczegóły.

PS. Za pracę na rzecz gazetki są pochwały ;)

Olga Wojno

Czytelniczko/Czytelniku!

Mamy nadzieję, że spodoba Wam się ósme wydanie naszego pisma. Jeżeli sami coś tworzycie, wyślijcie na adres e-mail nieregularnik.2lo@gmail.com, a my umieścimy Waszą pracę w naszym piśmie.
Do zobaczenia w następnym numerze!

Redakcja *Nieregularnika* to:

Olga Wojno 3A (redaktorka naczelną)

Maria Ejsymont 2C

Olga Gryciuk 2C

Helena Jarczyk 2B

Eli Paczkowska 3A

Małgorzata Sokołowska 4G

Weronika Szkoda 2A

Jan Szot 2D (grafik)

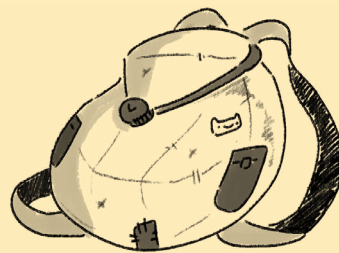
Lou Dziórzyńska 3 E (graficzka)

Kacper Myszkowski 4G (edytor)

Nauczyciel-opiekun: Pani Grażyna Budzyńska

Nie taka Dwójka straszna, jak ją malują!

Wywiady z pierwszakami



Trochę ponad 200 osób zaczęło w tym roku naukę w pierwszych klasach. Czy to mało, czy dużo jest kwestią dyskusyjną, chociaż patrząc na korytarze naszego II LO podczas przerw większość pewnie powie, że dużo. Szczególnie, że pierwszaki, (zresztą, jak co roku - sama pamiętam swoje niezbyt udane początki opanowywania trudnej umiejętności chodzenia po prawej stronie), muszą przyzwyczać się do nowej, wielkiej rzeczywistości szkolnej. Aż prosi się o dodanie „strasznej”, ale czy nowy i wielki musi zawsze oznaczać straszny? Nieregularnik

porozmawiał z pierwszakami i okazało się, że nie taka Dwójka straszna, jak ją malują!

Pierwszy tydzień dla nowych uczniów można zdecydowanie zaliczyć do udanych - taki wniosek nasuwa mi się po odpowiedziach, jakich udzieliły mi pierwszaki. Wiele osób ma bardzo pozytywne odczucia - szczególnie pierwszy dzień był zaskakująco przyjemny:

Pierwszy dzień był dość krótki, mieliśmy wyjście na starówkę więc było dość luźno. Następnego tydzień był typowo rozpoznawczy, był okazją do integracji i poznania nowych nauczycieli.

Pierwszy tydzień minął mi super. Nauczyciele są bardzo fajni, wydają się wymagający i potrafią dobrze wytłumaczyć. Osoby w mojej klasie są super, każda lubi porozmawiać i pożartować. Zuzia W.

Pierwszy tydzień minął mi bardzo dobrze. W szkole świetnie się odnajduję.

Jadwiga W.

Pierwszy tydzień minął naprawdę bardzo dobrze. Dostyc szybko się zaadaptowałam i nie miałam z tym problemu. Zuzia S.

Bardzo dobrze, większość osób jest miła i ogólnie kulturalna, więc na razie nie mam na co narzekać

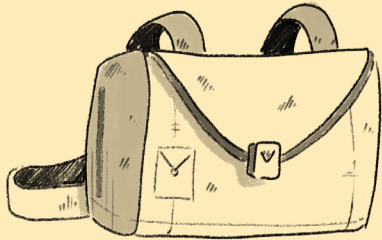
Oczywiście nie obyło się bez trudności. Co jest najbardziej uciążliwe? Okazuje się, że właśnie rozmiar naszej szkoły, tłumy i trudności w znalezieniu sal.

Pierwszy tydzień minął mi całkiem nieźle, chociaż jestem trochę zmęczona ogólnym tłumem i hałasem w szkole (wcześniej chodziłam do mniejszej podstawówki). Te tłumy i chodzenie z sali do sali, które czasem są na dwóch końcach szkoły jest chyba najgorszą jak na razie rzeczą. Monika

Monika

Zaskoczył mnie rozmiar budynku szkoły. Nie wygląda z zewnątrz na tak duży. Wcześniej chodziłam do szkoły na wsi, a potem do mniejszej szkoły w Olsztynie, więc przyznam, że zgubiłam się już kilka razy, szukając sali.

Najgorsze są chyba tłumy na schodach i korytarzach, przez które jest też głośno.



Najgorszy w szkole jest chyba jej rozmiar. Dużo piętér i dużo chodzenia po schodach.

Jadwiga W.

Na razie czasami jest ciężko, ponieważ szkoła jest duża, a to dla mnie coś nowego. Ciężko czasem znaleźć salę i łatwo zgubić się na korytarzach.

Takich opinii niestety jest sporo, ale pamiętajcie, że początki są zawsze najtrudniejsze! Zwłaszcza, że sporo nowych uczniów przyszło do naszej szkoły z o wiele mniejszych szkół. Większość z nas zresztą już pewnie zapomniała, jak to było w podstawówkach i jak bardzo różnią się one od liceów – szybko można się tu zaaklimatyzować, czego i Wam życzymy! Na szczęście okazuje się, że większość tych niespodzianek, jakich doświadczyli uczniowie jest zdecydowanie pozytywna.

Jeśli chodzi o różnice między podstawówką a liceum, to na pewno to, że ludzie liczą się z moim zdaniem, na korytarzu nikt nie biega i przede wszystkim to, że na ocenę trzeba zapracować i nie ma "gratisowych" szóstek.

Zuzia W.

Zaskoczeniem było dla mnie to, że część nauczycieli mówi, że powinniśmy sami wybierać co zapisujemy w zeszytach i dyktują tylko najważniejsze rzeczy.

Podoba mi się luźniejsze podejście nauczycieli do przedmiotów, których nie rozszerzamy.

Monika

Szczerze to nie słyszałam o puszczonej muzyce na przerwach i to mnie trochę zaskoczyło, ale myślę że pozytywnie.

Zuzia S

Nauczyciele inaczej nas traktują, trochę jak dorosłych. I radiowęzeł – to jest coś nowego.

A wracając do chodzenia po korytarzach: okazuje się, że są też optymiści, u których w podstawówkach było jeszcze gorzej...

W podstawówce wszystko odbywało się dość chaotycznie, a tutaj każdy, no prawie każdy, chodzi po prawej stronie.

Julka K.

Najbardziej lubię klimat szkoły – jest duża, ale dobrze się w niej odnajduję

Większość z nas traktuje niektóre rzeczy w szkole jako coś oczywistego. Na przykład ja nie wyobrażam już sobie chodzenia do szkoły bez muzyki na przerwach, czy własnej szafki, w której zostawiam książkę. Opinie pierwszaków uświadomiły mi, jak wiele jest rzeczy w naszej szkole, których nie doceniamy, ale też czego w niej brakuje. Więc co jest najlepsze, a co najgorsze w Dwójce z perspektywy nowego ucznia?

Podobają mi się szafki i wiem, że dla wielu to nie nowość, ale w mojej dawnej szkole ich nie było. A co najgorsze to jeszcze nie odkryłam.

Zuzia S

Myślę, że najlepszą rzeczą w szkole są szafki, bistro, radio-węzeł oraz czytelnia. Do najgorszej mogę zaliczyć brak stołówki i z tego co mi wiadomo wymiany międzyuczniowskiej (z językiem angielskim).

Zuzia W.



Najlepsza jest chyba muzyka na przerwach i Żabka 3 minuty od szkoły.

Monika

Bardzo podoba mi się to, że każdy ma szafkę dla siebie, bo w mojej poprzedniej szkole szafki były płatne i miały bardzo mało miejsca. Póki co, bardzo mi się też podoba, że osoby ze starszych klas są miłsze dla pierwszaków, niż się spodziewałam (minus komentarze o ruchu prawostronnym na korytarzach, ale to zrozumiałe).

Najlepsze jest to, że jak na razie mam wrażenie, że ludzie są bardzo dojrzały i można czuć się komfortowo ze sobą

Najlepsze - nauczyciele od przedmiotów, które rozszerzamy dobrze uczą. Ciekawie opowiadają, zachęcająco. A najgorsze to strach przed „wyścigiem szczurów”.

Julka K.

Faktycznie, właściwie wszystkie osoby wyraziły obawę przed tym, że „coś pójdzie nie tak”, że nie dadzą sobie rady z rozszerzeniami, z dużą ilością materiału i natłokiem nauki. Ale dwie wypowiedzi zapadły mi w pamięć:

Mam jedynie nadzieję, że zdam. Wydaje mi się, że najważniejsza jest teraz matura - oceny już nie.

Julka K.

Mam nadzieję, że w tym roku szkolnym zrobię duży postęp z rozszerzaniem przedmiotami.

Zuzia W.

Bo tak właśnie jest- oceny to tylko „dodatek”, od którego ważniejsza jest Wasza wiedza i Wasz indywidualny postęp – oceny mogą go ukazywać, ale wcale nie muszą, bo potrafią być bardzo relatywne. A przede wszystkim najważniejsi jesteście Wy i Wasze samopoczucie – koniecznie dbajcie o siebie i nie zarywajcie nocy kosztem ocen (często naprawdę nie warto!). Mamy nadzieję, że to będzie dla was dobry pierwszy rok w Dwójce! Trzymajcie się ciepłutko!

Helena Jarczyko i Weronika Szkoła



„Do 24 lutego to ja byłem świadkiem historii.

Od 24 lutego to wy nimi jesteście.”

W dniach od 26 sierpnia do 1 września w Kortowie odbyło się wydarzenie pod nazwą Campus Polska Przyszłości, w którym miałem przyjemność uczestniczyć. Campus to największa na skalę Polski impreza kulturalno-społeczno-polityczna, organizowana przez Rafała Trzaskowskiego i jego sztab. Uczestnictwo w wydarzeniu jest poprzedzone bardzo wnikliwą, trzyetapową rekrutacją. Tysiące młodych ludzi z całej Polski zgłosiło się do rekrutacji, jednak tylko 1300 z nich zostało zaproszonych na Campus. Wszyscy musieli mieć skończone 18 lat. Obowiązywała również górna granica wieku, zatem całe przedsięwzięcie było skierowane głównie do młodych ludzi, zwykle studentów oraz młodych dorosłych tuż po studiach. Jest to grupa wiekowa, która ma już prawa wyborcze, jest otwarta na nowe idee, myśli nowoczesnie i aspiruje do przynależności do klasy wyższej w zakresie gospodarczym i kulturalnym. Uczestnicząc w Campusie Polska Przyszłości jako osoba towarzysząca jednej z najlepszych polskich dziennikarek – Magdaleny Rigamonti – prywatnie mojej cioci, byłem pod ogromnym wrażeniem organizacji tego wydarzenia. Na pierwszy rzut oka widać było duży budżet imprezy. Organizatorom udało się zaprosić nazwiska z pierwszych stron gazet – zarówno sceny politycznej, gospodarczej, jak również filmowców i artystów teatralnych. Na kortowskiej plaży została rozstawiona ogromna scena, z miejscem na panele dyskusyjne i koncerty. Poza

sceną główną na całym terenie Campusu rozstawiono namioty, dzięki czemu mogło trwać nawet do pięciu dyskusji lub warsztatów jednocześnie.

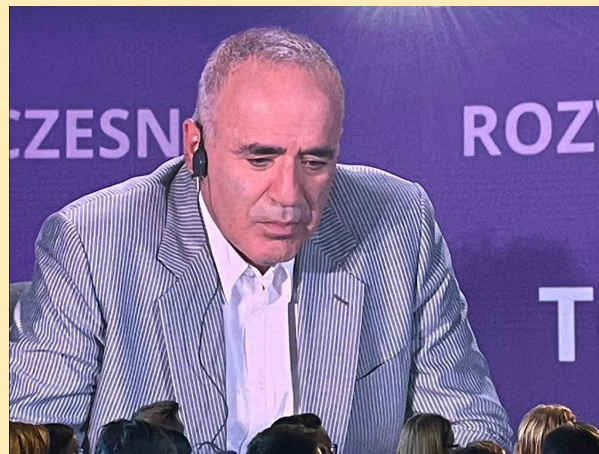
Pomimo politycznego charakteru całego przedsięwzięcia, Campus miał do zaoferowania wiele atrakcji wykraczających daleko poza zakres polityki. Wśród jego gości znalazły się takie osobistości jak: uczestniczka powstania warszawskiego Wanda Tkaczyk-Stawska, reżyserka Agnieszka Holland czy profesor Jerzy Bralczyk. To zaledwie 3 przykłady z aż 400 gości, którzy przyjęli zaproszenia i prowadzili wykłady bądź wzięli udział w panelach dyskusyjnych/debatkach. Byłem na Campusie pięć dni i obserwowałem, jak tworzy się atmosfera tego miejsca i całego przedsięwzięcia. Wszyscy Campusowicze, zarówno zwykli uczestnicy, jak i prelegenci, spędzali większość wolnego czasu razem – w parku lub na plaży w Kortowie. Praktycznie w każdym momencie można było podejść do prelegentów i zacząć z nimi luźną rozmowę lub zadać im parę pytań. Uczestniczyłem w wielu spotkaniach o bardzo różnorodnej tematyce, zaczynając od spotkania z byłym szpiegiem Vincentem Severskim, przez rozmowę z byłym mistrzem świata gry w szachy Garym Kasparowem, aż do opowieści byłego więźnia Auschwitz. Wszystkie ze spotkań, w których uczestniczyłem rozwinęły mnie, każde po trochu, jednak chciałbym poświęcić szczególną uwagę kilku z nich, które naprawdę zmieniły sposób w jaki

postrzegam świat, w którym żyję.

Już drugiego dnia trwania Campusu miałem okazję uczestniczyć w spotkaniu z Marianem Turskim, wspomnianym wcześniej byłem więźniem Auschwitz. Specjalnie na to spotkanie pod główną sceną zebrali się tłumy. Wszyscy w pełnym skupieniu i ciszy słuchali człowieka, który przeżył obóz koncentracyjny i chciał tego dnia podzielić się z nami swoją historią. Padło wiele ważnych, mocnych i inspirujących słów. Między innymi te, które zacytowałem na początku: **„Do 24 lutego to ja byłem świadkiem historii. Od 24 lutego to wy nimi jesteście”**. Historyk namawiał aby w obliczu okropnej i wyniszczającej wojny prowadzonej przez Rosję, nie przestawać wspierać obywateli Ukrainy, ponieważ jeśli zubożymy na cierpienie innych ludzi, pozwolimy zbrodniarzom wojennym dokonującym okropieństw na cywilach ujść bez kary. Spotkanie to bardzo mnie poruszyło w obliczu tego, że wojna ta nie trwa gdzieś bardzo daleko, ale tuż za naszą granicą,

Następnym obowiązkowym punktem była rozmowa z byłym mistrzem świata gry w szachy Garym Kasparovem. Ten gość Campusu po odejściu od kariery szachisty w 2005 roku zwrócił się w stronę aktywności politycznej. Wystartował nawet w rosyjskich wyborach prezydenckich w roku 2007. Tematem przewodnim jego rozmowy z nami był brak wolności obywatelskiej w Rosji. Opowiadał o nękanii go przez służbę bezpieczeństwa podczas jego kampanii wyborczej i o ciągłej presji na nim i jego najbliższych. Słowa byłego szachi-

sty naprawdę otworzyły mi oczy na to, do czego zdolne są systemy totalitarne takie jak Rosja, oraz jak wielkim są niebezpieczeństwem dla dzisiejszego wolnego świata.



Kulminacyjnym elementem czwartego wieczoru Campusu były koncerty zagrane przez wielkie gwiazdy polskiej sceny muzycznej. Miałem okazję m.in. usłyszeć Darię Zawiałów oraz Fisz Emade Tworzywo. Ta pierwsza zaprezentowała razem ze swoim zespołem iście wybuchową energię, po koncercie przez dobre 20 minut dochodziłem do siebie, dudniące basy i dynamiczne kawałki naprawdę dawały w kość, oczywiście w pozytywny sposób. Następny z koncertów był znacznie mniej wypełniony energią, artyści postawili na wolniejszy, ale jakże hipnotyzujący koncert. Zespołowi udało się wprowadzić publiczność w pewien trans, stan hipnozy. Zarówno Daria Zawiałów, jak i Fisz Emade zagrali na bis swoje najpopularniejsze utwory.



Campus Polska Przyszłości, oprócz spotkań ze znanymi i ważnymi na polskiej scenie społeczno-kulturalnej ludźmi, to również okazja do przeprowadzenia ciekawych rozmów z wieloma innymi uczestnikami imprezy. Wszyscy z nich przybywali z różnych, często odległych zakątków Polski, a nawet zza granicy. Pomimo różnic w pochodzeniu wszyscy byliśmy zgodni co do jednego: Campus to wyjątkowe wydarzenie, doskonale zorganizowane i świetnie spędziłem tu ostatnie dni wakacji. Dla wielu moich rówieśników Campus był wręcz życiową okazją, która otworzyła im nowe drogi,

poprzez zdobycie cennej wiedzy od ludzi doświadczonych w tematach politycznych, ekonomicznych i wielu innych. Przekonałem się też, że najlepiej uczyć się nowych rzeczy od obeznanych w danym temacie ludzi.

Jedynym moim rozczarowaniem Campusu jest niedotarcie na imprezę wielkiego izraelskiego historyka Yuvala Noaha Harrariego - autora wielu książek, m.in. „Homo Deus”. Mimo tego reszta atrakcji w ramach tego wydarzenia nadrobiła tę stratę tysiącrotnie. Czekam już z niecierpliwością na przyszłoroczną edycję.

Maciej Kiziński

Szkoła to nie tylko nauka!

Wiele młodych osób postrzega szkołę jako miejsce pełne stresu, obowiązków i przymusów. Słuchając opowieści rodziców, okazuje się, że był to jeden z ich najlepszych okresów w życiu. W zgiełku nauki warto czasem zatrzymać się na chwilę i spróbować dostrzec, jak wiele radości przynosi uczestniczenie w życiu szkolnym.

Szkoła to przede wszystkim ludzie. Często trudno odnaleźć się w nowym towarzystwie, zaczynając naukę w szkole średniej. Człowiek boi się nowych rzeczy i jest to w pełni zrozumiałe. To co nowe, nieznanne straszy. Warto jednak spojrzeć na to z drugiej strony. Szkoła otwiera drogę na nowe znajomości. Poprzez różnego rodzaju kółka, czy zajęcia pozalekcyjne można poznać wiele wartościowych osób. Starsze roczniki też nie są straszne!

Wielu pierwszoklasistów obawia się konfrontacji z osobami ze starszych klas, gdyż myślą, że będą na nich patrzeć z góry. Nic bardziej mylnego. Starsi uczniowie (przynajmniej w moim doświadczeniu) zawsze służyli wsparciem, dobrą radą, czy pomocą w lekcjach.

Nauczyciele również są osobami, na któ-

re zawsze można liczyć. Wiadomo, nie nauczą się „za ucznia”, jednak starają się odnaleźć w nas ukryte zdolności. Warto pamiętać, że sukces to niekoniecznie szóstka z trudnego testu z matematyki, ale nabyta wiedza, którą zdobywamy poprzez ciągłe stawianie sobie poprzeczki coraz wyżej. Aby dobrze czuć się w szkole, warto patrzeć na sytuacje tak pozornie błahe, jak poprawne rozwiązywanie zadań, np. na lekcji. Właśnie takie małe rzeczy ogromnie motywują do pracy! Docenianie niewielkich osiągnięć pozwala czerpać radość z codziennej nauki.

Ostatnio popularnym trendem wśród młodzieży jest romantyzowanie szkoły. Polega to właśnie na zmianie nastawienia i sprawianiu radości samemu sobie poprzez dostrzeganie piękna małych rzeczy. Wiele osób się teraz pewnie zastanawia, jak to robić? Przygotowaliśmy kilka pomysłów:

- zabieraj ze sobą do szkoły to, co lubisz: dobrą herbatę, smaczne śniadanie, dobrą książkę... to sprawi, że przerwy i okienka miną ci znacznie szybciej

- ciekawym pomysłem jest też rozmowa z nauczycielem na przerwie o codziennych sprawach, oni (też są ciekawi poglądów

uczniów na różne tematy)

- szukaj ludzi, wśród których będziesz czuła/ł się komfortowo, dzięki temu czas spędzony w szkole będzie jeszcze przyjemniejszy

- dodawanie na listę do radiowęzła swoich ulubionych piosenek też jest dobrą opcją, aby zrelaksować się podczas prze-

rwy lub poczuć się choć trochę w swoim świecie.

Może Wy macie jakieś pomysły, na oswowienie szkoły, na romantyzowanie jej? Zapraszamy do redakcji naszego piśmka. Adres mailowy jest w stopce na pierwszej stronie.

Olga Gryciuk

Pasymaska Tarnica

Budzę się rano około 9. Jest przedostatnia sobota wakacji. Co prawda do powrotu do szkoły zostało jeszcze trochę czasu, ale sierpień to taka niedziela wśród miesięcy – niby odpoczynek, ale z równoczesną świadomością oddechu zbliżającego się poniedziałku. Jest ciepło, wręcz gorąco, więc wstaję i idę do kuchni. Tam otwieram zamrażalnik i biorę tackę z kostkami lodu. Wsypuję je do szklanki, w której delikatnie odbijają się promienie słoneczne. Wlewam wodę, koniecznie mocno gazowaną, ukrawam kawałek cytryny i kilka listków mięty i dodaje je do napoju. „Ładnie wyszło” – myślę sobie, czując, jak zimna woda przepływa przez moje gardło.

- Hej, pamiętasz o naszej umowie? – od drzwi rozlega się męski głos. To mój tata.

- Hej, o jakiej umowie mam pamiętać? – pytam – To raczej Ty powinieneś pamiętać, że jest 9, a takich pytań nie należy mi zadawać rano – śmieję się i widzę, jak mój tata też się uśmiecha.

- Ruszamy dziś do Pasymia, we trójkę – oznajmia mi, upijając łyk kawy z małego kubeczka w różę. Po rozmiarze wnioskuje, że to mocne espresso, które dobrze stawia na nogi.

- Oo – powiedziałam, zadowolona, przypominając o tym, co tata mówił mi kilka dni temu – o której wychodzimy? – spytałam.

- Ogarnij się powoli, spakujemy potrzebne rzeczy i będziemy jechać – powiedział, opierając się o blat kuchenny.

Tak Jak mi polecono, tak zrobiłam. Szybki, letni prysznic stawiający na nogi (no,

może nie aż tak dobrze jak espresso, ale wciąż), ubranie się, upięcie włosów w wygodny kok (dzięki czemu będzie mi nieco chłodniej podczas spaceru).

- Jestem – mówię tacie, który przegląda coś w telefonie, wciąż popijając kawę.

- Witajcie – mówi mama, wchodząc do kuchni i zaskakując mnie od tyłu – też jesteście już gotowi?

- Tym razem to Wy jesteście ode mnie szybsze – śmieje się mój tata i dodaje – teraz ja pójdę się ogarnąć, a Wy spakujcie rzeczy na piknik – wyszedł szybko z kuchni.

- Piknik? – zapytałam, uśmiechając się.

- Tak – odpowiedziała moja mama – pójdziemy w bardzo ładne, urokliwe miejsce i tam sobie coś przekąsimy, okej?

- Jasne, dobry pomysł – zareagowałam całkiem entuzjastycznie na tę propozycję, bo dzień zapowiadał się naprawdę miło.

Po około kwadransie, w naszym plecaku był już bochenek chleba, śniadaniówka wypchana po brzegi plasterkami wędliny, sera i pomidora oraz sałatą, rzodkiewkami i ogórkami. Na bogato. Wrzuciłyśmy tam także kilka batoników, herbatników, małe słoiczki dżemu i miodu.

Przyszedł do nas tata i wszyscy ruszyliśmy na parking, gdzie wsiedliśmy do naszego samochodu. Po około pół godziny jazdy samochodem, byliśmy już na miejscu. Wsiedliśmy i po kilku minutach drogi znaleźliśmy się na piaszczystej drodze, prowadzącej do punktu widokowego. Po drodze rodzice opowiadali mi historie ze swojej młodości, kiedy to spotykając się, spacerowali tu lub zimą, zjeżdżali na sankach.

- Zobaczysz, zjeżdżając z tej górki miało

się świetną zabawę i mały zastrzyk adrenaliny – zapowiedział tata.

Szliśmy długo tą samą piaszczystą drogą, po drodze obracając się co chwila, żeby spojrzeć na pocztówkową panoramę, która rozpościera się za naszymi plecami. Jest tu bardzo urokliwie i przede wszystkim nie ma żadnych innych ludzi. To takie miejsce, gdzie można poczuć oddech natury na własnym karku. W końcu droga lekko zawija, pojawia się więcej zabudowań i kilka żywych dusz. Ktoś przeciera ścierką swój kajak, jakaś grupka ludzi siedzi sobie przy stole, a obok na grillu smażą się kiełbaski. Idziemy dalej. Mijamy kilka ostatnich domów jednorodzinnych i wchodzimy na krętą ścieżkę tuż nad jeziorem, która następnie lekko skręca i wije się pod górę. Czuję, jak mój oddech lekko przyspiesza.

- Też dyszę – śmieje się moja mama

- Ale będzie warto! – wykrzykuje mój tata, który prowadzi.

Po około kilku minutach, kilkudziesięciu szybkich oddechach i kawałku pokona-

nej drogi, wreszcie doszliśmy na miejsce. Piękne wzgórze, nieco dzikie z trawami rosnącymi wokół małego, tysego poletka. Cisza, którą bardzo się docenia, kiedy podziwia się takie miejsca. I przede wszystkim zapierający dech w piersiach widok – na jezioro Kalwa.

- Kiedyś było to mniej zarośnięte, więc lepiej było widać Kalwę. Teraz zrobiło się tu trochę bardziej dziko – podsumowuje moja mama, opierając ręce na biodrach i rozglądając się wokół.

- Zgadza się, ale górka pozostała ta sama – mówi mój tata – jeśli chcecie, będziemy tu mogli zejść nad samo jezioro – proponuje, patrząc w dół na stromą skarpe

- Nie za stromo tu? – pytam, zerkając z lekkim niepokojem na moje sandały, które mają zabawną tendencję do ślizgania się.

- Damy radę – oznajmia zachęcająco tata

- Chętnie – powiedziałam i obróciłam się jeszcze w drugim kierunku. Wcześniej go nie zauważyłam, ale nieco na lewo stoi słup elektryczny, który swoim wyglądem nieco przypomina krzyż, co nasunęło mi



skojarzenie z Tarnicą. W sumie, ten odcinek to takie małe Bieszczady – lekko dzikie, natura w całej krasie swojego piękna i nieokrzesa.

Tata schodzi pierwszy, prowadząc.

- Uważajcie, żeby się nie poślizgnąć – ostrzega.

Droga faktycznie prowadzi ostro w dół, ale zdecydowanie warto tu zejść. Po kilku minutach znajdujemy się już w dole – skąd też jest piękny widok, zupełnie magiczny. Promienie słońca lekko odbijające się w tafli jeziora, wysokie trawy, przez które się przedzieraliśmy i drzewa, pięknie zielone, które dopełniają całego krajobrazu. Na niebie raptem kilka białych, malutkich chmur, które też wyglądają ślicznie w swej prostocie.

- Przy okazji, to jest półwysep – mówi moja mama

- O, tak, nie wspominałem chyba o tym – odpowiada tata, lekko marszcząc brwi – ale faktycznie, mamy wodę prawie z każdej strony

- To tylko dodaje malowniczości temu miejscu – mówię i wyciągam aparat, żeby zrobić kilka zdjęć. To trochę zabawne, że mogę zrobić zdjęcia też telefonem, zamiast nosić ze sobą aparat, jednak zawsze zauważałam jego przewagę nad zwykłym smartfonem. Zdecydowanie ma swój klimat i urok.

Zatrzymujemy się w tym miejscu na chwilę, patrząc na widoki, po czym znów wdrapujemy się na „pasymską Tarnicę”, jak ją

sobie nazwałam. Dyszymy trochę, więc rozkładamy koc i siadamy na nim.

- Tutaj, odbywały się kiedyś wykopaliska – mówi mój tata, kiedy już napiliśmy się wody – szukano tu pruskiej osady, z około X wieku

- To brzmi bardzo ciekawie – mówię, szczerze tym zainteresowana – znalazło coś?

- Tak, sporo rzeczy. Blaszone wisiorki, ciężarki tkackie, igły, noże, bardzo wiele różnych przedmiotów

- Oo, to ciekawie, sporo rzeczy udało się znaleźć

- Masz tu zasięg? – pyta tata, a ja skinęłam szybko głową – Mają swoją własną stronę, wpisz na Facebooka „Pasym. Miejsce, które rodziło władzę”

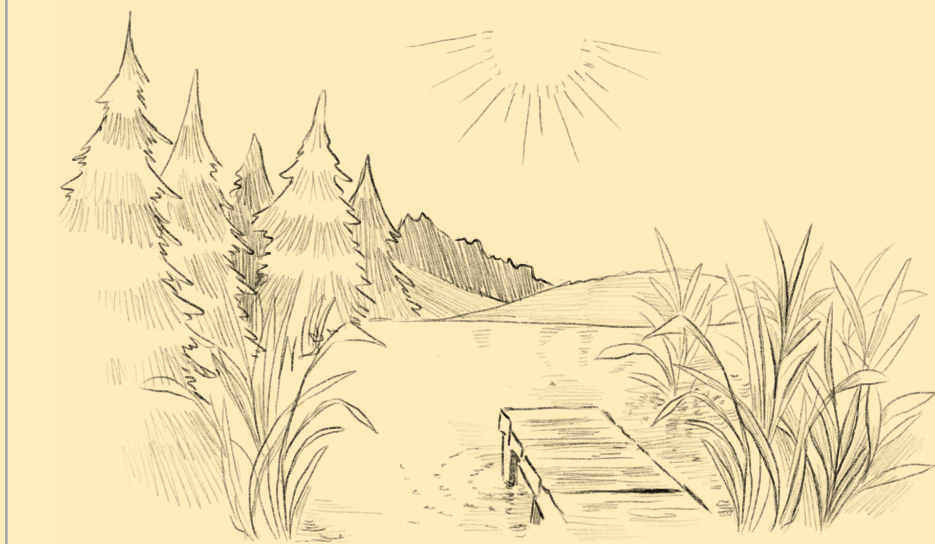
- To? – pytam, pokazując mojemu tacie pierwszy profil, który się wyświetlił

- Zgadza się, możesz ich obserwować. Często wrzucają coś fajnego i ciekawego

- Dzięki, to dobry pomysł.

Wyjmujemy jedzenie i picie, delektując się nim i jednocześnie i zastanawiając się, czy faktycznie kiedyś, ponad milenium temu, ludzie naprawdę tu żyli, szyli (sądząc po igłach i ciężarkach tkackich), biesiadowali i mieli swoją osadę. Biorąc kęs chleba, umoczonego w miodzie, myślę sobie, że powinniśmy bardziej doceniać chwile spędzone na łonie natury... i miejsca tuż obok. Pięknie, historycznie i niezmiernie, tuż przy Olsztynie. Sprawdźcie sami.

Weronika Szkoda



Drogie klasy pierwsze!

Myślę, że już w miarę zdążyliście się zaaklimatyzować i zapoznać z tymi niepisanymi zasadami jakie obowiązują w naszej szkole. W razie gdybyście jednak potrzebowali jakiejś pomocy, poniżej ściągawka przygotowana z myślą o Was z radami dotyczącymi naszego szkolnego życia, aby nam wszystkim przyjemniej się tu przebywało.

1. Nie wchodźcie sobie pod nogi – nie wiem, w jakiej szkole byliście poprzednio, ale w Dwójce uczniów jest sporo, a korytarze zbyt szerokie nie są. Nikt nie chce raczej zostać staranowany, a przy okazji raczej nie chcecie być powodem wściekłości jakiegoś maturzysty, który spieszy się na lekcję, a trudno jest mu przejść. Dlatego kilka zasad dotyczących przemieszczania się:

- Chodzimy prawą stroną! To dotyczy zarówno schodów jak i korytarzy. Dzięki temu nie będziemy na siebie wpadać.

- Albo idziemy, albo stajemy z boku. Niektórzy się spieszą, a w chwili, w której korytarze są pełne uczniów stojących pod klasami i czekającymi na lekcje, musi być przejście środkiem.

- Siadajcie albo w przeznaczonych do tego miejscach, albo tak, żeby zajmować jak najmniej przestrzeni. Znowu z bardzo prostego powodu: niektórym się spieszy, a siedząc zajmujecie więcej miejsca niż stojąc.

- Przede wszystkim podejdźcie do tego na spokojnie. Niedługo przyzwyczacie się do „zasad”, jakie tu

obowiązują, dajcie sobie czas. I nie przejmujcie się za bardzo, jeśli ktoś się na Was zdenerwuje, tak jest co roku we wrześniu.

2. W czasie okienek, czekając na nauczyciela nie hałasujcie, szczególnie jeśli stoicie obok klas, w których trwają lekcje. Drzwi nie są dźwiękoszczelne, wszystko słychać, a rozmowy na korytarzu nie ułatwiają skupiania się na lekcjach.

3. Rozmieszczenie sal: myślę, że doskonale wiecie już, gdzie która klasa się znajduje, ale tu szybkie przypomnienie, gdyby ktoś jeszcze nie połąpał prostego schematu: sale 400+ na drugim piętrze, 300+ na pierwszym, 200+ na parterze, 100+ piętro pod parterem i 0+ dwa piętra pod parterem – do sal 0+ dojdziecie tylko drugimi schodami, tymi nie naprzeciwko wejścia.

4. Jeśli macie jakieś życzenia dotyczące piosenek, granych w Radiowęźle możecie je śmiało wysyłać na profil Radiowęźła na Instagramie: @radiowezel_lo2_olsztyn

5. Śmiało korzystajcie z pokoju uczniowskiego – Bistro. Jest tam mikrofalówka, czajnik, naczynia, zlew (i na ten moment również herbata od Nieregularnika) itp. Pamiętajcie tylko, żeby naczynia po sobie pozmywać i ogólnie zostawiać tam porządek.

6. Na FB jest strona naszej szkoły oraz strona Samorządu Uczniowskiego – zaglądajcie tam, na bieżąco pojawiają się informacje o różnych szkolnych akcjach.

Olga Wojno